

matka



TYGODNIK

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 2

Gorzów, dn. 10 – 16 sierpnia 1947

Nr 31

Na uroczystość Wniebowzięcia N. M. P.

Odchodzisz Maryjo, pokorna i cicha,
Po wychyleniu goryczy kielicha
Z ziemi, gdzie występki gości...
Widzą już Syna oczy utęsknione...
Syn na Twym czole położy koronę,
Byś królowała wśród nieśmiertelności.

I wywyższoną jesteś nieskończenie
I baczą światy na Twoje skinienie,
Przezystych duchów światłości i siło!
Tuląc w ramionach Dziecinę Twą
[świętą,

Patrz, Matko Boża, na ziemię przekłętą
Bo ją to dziecię krwią własną obmyło...

Tysiączne miecze siekły serce Twoje,
Najcięższej pracy skroń zrosiły znoje,
Z ust Twoich, Pani, nie wybiegła skarga.
Ach, ratuj ziemską najsłabszą istotę,
Ku duszy ludzkiej zwróć promienie złote,
Co w bólach często rzuca się i targa!

O! Ty za dziećmi wstawiasz się grzesznymi!
Płaszcz Twój dla dzieci najpewniejszą
[zbroję,

Ty w jasnym Niebie pomyślisz o ziemi,
Bo ludzkość Twojej opiece oddana,
Bo Jezus z krzyża rzekł, patrząc na Jana:
— Niewiasto, Syn Twój! Ona Matką Twoją!

Janina Szląskowska

Wniebowzięcie

Pan Jezus wstąpił na niebiosa.

Maria pozostała z Jego uczniami.

Cały dzień czyniła ludziom dobro, ale najwięcej kochała tych, co przychodzili Ją przeprosić za Mękę Jej Syna. Co dnia chodziła śladami Pana Jezusa na sam szczyt Kalwarii i przypominała sobie, jak cierpiał Jej Syn najmilszy.

A gdy św. Jan został biskupem w Efezie i Ona z nim tam poszła, bo tak chciał Pan Jezus.

Codziennie św. Jan odprawiał Mszę św. i dawał Komunię świętą Matce Boskiej. Aniołowie patrzyli z zachwytem, jak Pan Jezus, w Hostii utajony, wstępował do serca Swej Matki a Ona Go długo tuliła w sercu swoim.

Minęło dwanaście lat. Maria tęskniła coraz bardziej za niebem. Ale i Pan Bóg zapragnął Ją mieć w niebie.

Pan Jezus sam bliskie wniebowzięcie oznajmił Swej matce.

Umrzeć! co za radość, ale musi pożegnać Apostołów. I padła na kolana:

„Panie, daj mi tę łaskę wielką, niech się zejda wszyscy, choć są daleko, niech ich pobłogosławię i pożegnám“.

I oto do każdego Apostoła posłał Bóg Anioła:

Śpiesz do Marii, Ona czeka na was, odchodzi już do nieba“.

Apostołowie pośpieszyli do Efezu.

Na łożu ubogiem, wśród nieskalanej bieli leżała Boga Rodzica, tak

piękna i jasna, tak zapatrzona w niebo, iż się zdało, że już jest w chwale niebieskiej. Ukłękli u Jej łoża. Św. Piotr odprawił Mszę św. Ostatnia to Msza św. dla Marii, ostatnia Komunia św. na ziemi. A potem św. Piotr namaścił Ją Ostatnimi świętymi Olejami. I nastała cisza; wszyscy mieli łzy w oczach. Każdy przystępował do łoża, a Maria każdego błogosławiła.

A gdy wszystkich pobłogosławiła, wpatrzyła się w niebo, bo ujrzała je otwarte i Syna swego, jak w gronie Aniołów zstępował na Jej spotkanie. Apostołowie ujrzeli tylko smugę jasną, usłyszeli ciche westchnienie...

Maria już nie żyła. Leżała cicha, uśmiechnięta. A duszę Jej uniosły chóry Aniołów do stóp Boga Ojca. Apostołowie złożyli Jej święte zwłoki w grobie, wykutym w skałę.

Ale stał się cud.

Oto w nocy po złożeniu ciała Marii do grobu przyszedł po nie sam Zbawiciel. Chóry Aniołów otoczyły grootę i uniosły święte Jej ciało.

Matka Jezusa, przez Aniołów wniebowzięta, w chwale i radości zasiadła na tronie, który od wieków przygotował Jej Pan Bóg.

W grobie zostały najpiękniejsze kwiaty — a nad wszystkie inne zachwycały oko białe, niewinne lilie.

W niebie nastąpiło uroczyste powitanie. Bóg Ojciec włożył na czoło Marii wspaniałą koronę i oddał Jej berło królestwa niebieskiego:

MIŁOSIERNY STARUSZEK

(Dokończenie)

Pewnego razu, kiedy dziewczynka zbudziła się, krzyk wydobył się z jej piersi:

„Panie; ja wszystko widzę. Widzę, jak słonko świeci na dworze, widzę ciebie, panie, widzę wszystko wyraźnie“.

Tu załamała rączki małe i jakby oniemiała z wrażenia. Staruszek podszedł do niej i przemówił:

„Widzisz; dziecko kochane; ja leczyłem twe oczy, a Bóg to sprawił, że przewidziałaś na nie. Jemu podziękuj“.

Tu wskazał na wiszący nad łóżeczkiem Ani obrazek. Sierotka uklęknęła przed obrazkiem i rozplakała się rzewnie. Od tej pory na zamku zapanowała wielka radość. Ania wcale nie wiedziała, że znajduje się na tym zamku, o którym ludzie opowiadali takie dziwne. Było jej tu tak dobrze, że nie starała się ani na krok ruszyć poza dziki park. Staruszek nazywał ją dziadkiem. Słuchała jego opowiadań, chodziła wszędzie razem z nim, staruszek zajmował się całym wychowaniem Ani.

„Jesteś Królową Aniołów! Jesteś Królową wszystkich Świętych! Jesteś Królową nieba i ziemi! Bądź błogostawiona na wieki!“

A chóry anielskie i wszystkie duchy niebieskie z miłością pochyliły się przed Nią śpiewając:

„Chwała Ci i miłość na wieki! Chwała i cześć, chwała i cześć — Mario!“

Ciebie na wieki wychwalać będziemy, Królowo nieba, Mario!

Ave, ave, bądź nam pozdrowiona!

i po paru latach wyrosła na mądrą dziewczynkę: umiała czytać i pisać i wiedziała dużo różnych rzeczy, dawniej wcale jej nieznanych. Pokochała też całym sercem przybranego dziadka.

Pewnej nocy staruszek bardzo zachorował i nad ranem mimo usilnych starań Ani zasnął snem wiecznym. Ania została sama ze starym sługą. Rozpacz jej nie miała granic.

W dzień pogrzebu staruszek przyjechali panowie z miasta i otworzyli testament staruszek. Okazało się, że Ania została właścicielką zamku i wszystkich skarbów w nim ukrytych. Ostatnim życzeniem staruszek było, aby w zamku założyła Ania przytułek dla niewidomych. Ta ostatnia prośba staruszek uleczyła Anię z rozpacz.

Po paru latach w tym dziwnym zamku był wielki ruch. Ania prowadziła zakład dla niewidomych. Ludzie, co dawniej bali się zamku, dziś chodzili do niego o każdej porze dnia, po rady lub pomoc.

I szła stamtąd jasność dziwna, a wszystkim ludziom oczy się otworzyły, że jasność ta była zawsze. Tylko oni jej nie widzieli, chociaż mieli oczy zdrowe.

Blyszcząca kropelka

Z chmur spadła duża kropka i zatrzymała się na szybie.

Zosia patrzy na nią, a kropka wciąż całutka trzyma się na szkle i blyszczy i mieni się.

„Kropelko; kropelko“, pyta Zosia, „skąd spadłaś tutaj?“

„Z daleka, dziewczynko, z wysoko“, mruga kropła na Zosię.

„Ach, jakaś ty piękna, kropelko!“ woła uradowana Zosia. „Powiedzże skąd się tu wzięłaś?“

„Nie pamiętam skąd się wzięłam na świecie“, mówiła lśniąca kropelka, ale moim rodzinnym miejscem było piękne źródło pod górą... Kąpałam się w nim i pluskałam w słońcu, a błyszczałam ładnie, aż wszystkie siostry moje patrzyły na mnie i radowały się, że taka piękna.“

Raz do źródła przyszły dzieci.

Glinianym dzbanuszkami zaczęły wyczerpnąć wody, a ja chciałam, żeby i mnie zabrały. Zbliżyłam się więc i wpłynęłam do dzbanka.

Ciemno było w dzbanuszkach i ciasno, — dzieci przyniosły wodę do domu, wlały do imbryka, i powstały na ogniu.

Wkrótce poszybowałam jako niewidzialny obłoczek w przestworza i nazajutrz znalazłam się jako kropelka rosy wśród zieleni.

„Gdzie jestem?“ zapytałam.

„To ja, poziomka!“ odpowiedział cichutki głosik.

Byłam bardzo zadowolona.

Nazajutrz zabłysło słońce, a ja lśniłam wesoło, a moja czerwoniutka poziomeczka cieszyła się bardzo.

Nadeszła gromadka dzieci i zaczęły zbierać poziomki.

„O patrz, patrz, jaka tu kropła świeci, zupełnie jak brylant!“ wołały dzieciaki.

Pryślam na listek, potem na jakieś źdźbło i za chwilę uniosło mnie słońce i znowu byłam w chmurach. Gdybym tak spadła na ziemię, to bym w nią wsiąkła i musiałaby dłu-

go po ciemku pod ziemią wędrować, aż znowu gdzieś w źródle ujrzałabym świat Boży!

Tyle ci powiedziałam, Zosiu, o sobie, a teraz żegnaj cię... zaraz spłynę z tej szyby i będę czekała aż wszędzie słońce.

Do widzenia, Zosiu, szukaj mnie pomiędzy kropelkami, może kiedyś znowu tak jak dziś zawitam do ciebie!“

Zosia patrzy zasluchana. Wtem kropła tak pięknie lśnić zaczęła, jakby kto tam włożył małą tęczę.

Zosia oczu oderwać nie może.

„Zosiu, moje dziecko, a cóż ty zasnął tu na oknie, patrząc, jak deszcz pada!“ budzi mama dziewczynkę.

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Biedne!

Starsza siostra do czteroletniej Mani:

— Powinnaś zawsze o tym pamiętać, że zwierzęta, a więc owady, motyle tak samo czują ból jak my.

— Oj, to biedne stonogi, kiedy je zaczął wszystkie nogi boleć!

Czy ryby śpią?

— Tatusiu, czy ryby także śpią?

— Naturalnie, a dlaczego pytasz?

— Bo właśnie myślałam, do czego by służyło łóżysko rzeki?

Dobra rada.

Strażak: — Pali się na czwartym piętrze, a woda z węża sięga tylko do drugiego.

Kapitan straży: — Trudno, musimy poczekać aż ogień dojdzie do drugiego piętra.